



Przedpłata miesięczna na pocztach 50 fen.
z odnośnikiem 56 fen.,
w księgarni, agenturach, u kolporterów miesięcznie 50 fen. — Przy
odebraniu w ekspedycji Wrocław I, Hummeri 39/41, miesięcznie 45 fen.

Telefon 22271
Konto czekowe nr. 190.
Schles. Volksztg., Breslau

Ogłoszenia oblicza się w markach złotych za wiersz milimetry,
Ogólne ogłoszenie 25 fen., poszukiwania i polecenia posad 15 fen. za wiersz.
Miejsce platy: Wrocław. — Koniec przyjmowania ogłoszeń 10 dn. prze-
wejściem każdego numeru.

Numer 48

Wrocław (Breslau), 26 listopada 1933

Rocznik XXXIX

Czas i znaki końca świata.



czasie końca świata nikt nie wie, tylko sam Bóg. Wyraźnie powiada Jezus Chrystus: „Lecz o onym dniu, albo godzinie nikt nie wie, ani Aniołowie niebiescy, jedno sam Ojciec” (Mat. 24, 36). Nie wie tego ani Syn Boży, jako człowiek. (Mat. 13, 32). Pan Jezus zakazał nawet obliczać czas końca świata, mówiąc: „Nie wasza rzecz jest znać czasy i chwile, które Ojciec w swej władzy położył” (Dz. 1, 7). Św. Paweł też samo pisze: „A o czasach i o chwilach, bracia, nie potrzebujecie, abyśmy wam pisali. Albowiem sami dostatecznie wiecie, iż dzień Pański jako złodziej w nocy tak przyjdzie” (I Tess. 5, 1–2). „A tak nie śpijmy, jako i inni, ale czuwajmy i bądźmy trzeźwymi” (w. 6). „Niech was nikt nie zwodzi żadnym sposobem: albowiem nie przyjdzie, jeśli pierwej nie przyjdzie odstąpienie (od wiary) i będzie objawiony człowiek grzechu, syn zatracenia” (Antychryst) (II Tess. 2, 3). A św. Piotr pisze: „A dzień Pański przyjdzie jako złodziej: w którym niebiosy z wielkim szumem przemina, a żywioły od gorąca rozpuszczają się, a ziemia i dzieła, które na niej są, popalone będą” (II. Piotr 3, 10).

Ponieważ czas końca świata jest nieznany, napomina Jezus Chrystus: „Czuwajcież tedy, albowiem nie wiecie, której godziny wasz Pan przyjdzie” (Mat. 24, 42). „A przetoż czuwajcie, modląc się na każdy czas, abyście byli godni ujść tego wszystkiego, co przyjdzie ma, i stanąć przed Synem człowieczym” (Łuk. 21, 36). „Patrzcie, czuwajcie, a módlcie się, bo nie wiecie, kiedy czas będzie” (Mar. 13, 33). W przypowieści o dziesięciu pannach nakazuje Zbawiciel gotowość na każdą chwilę: „Czuwajcież tedy, bo nie wiecie dnia ani godziny” (Mat. 25, 13).

W dzisiejszej Ewangelji św. podaje nam Pan Jezus znaki, które poprzedzą zburzenie Jerozolimy i znaki końca świata. Znaki dotyczące się Jerozolimy odnoszą się także do końca świata, tylko w okropniejszych rozmiarach.

Za złośliwe odrzucenie Chrystusa i za bogobójstwo

Niebo.

O! niebo!... niebo... Ty ojczyzno droga!...
Gdzie jesteś?... powiedz!... szukam cię wokół
Przed majestatem twoim chylę czoło!...
Pragnę cię ujrzeć Chwało mego Boga!

Pragnę cię ujrzeć serca ukochanie!...
Bóg nam powiedział: „Oko nie widziało,
Rozum nie pojmie — ucho nie słyszało,
Coś nagotował dla sług swoich Panie!”

A jednak — nie wiem — czy ja rozum tracę,
Lecz często pytam: „czem ja się zbogacę.”

Jerozolima miała być zburzona, a żydzi rozprószeni po świecie. Następujące znaki miały poprzedzić lub towarzyszyć zburzeniu Jerozolimy: 1. Naprzód trzęsienia ziemi, głody i mory, a wojna królestwa przeciw królestwu (Mat. 24, 7); 2. następnie pojawienie się fałszywych proroków udających Chrystusa i podburzających przeciw władzy (Mat. 24, 5); 3. potem nadejście wojsk nieprzyjacielskich i straszna ucieczka lub zamknięcie w murach miasta (Łuk. 21, 20; Mat. 24, 17); 4. wreszcie straszny ucisk w mieście, rzeź, głód, zaraża i niewola; poczem „deptanie Jerozolimy przez pogan”.

Podobne znaki poprzedzą koniec świata: 1. „Rozmnoży się nieprawość, oziębnie miłość” (Mat. 24, 12). „I wyda brat brata na śmierć, a ojciec syna, i powstaną synowie przeciw rodzicom i będą ich zabijając.” Lecz to dopiero początek nieszczęść. 2. Zjawią się fałszywi prorocy, a zwłaszcza Antychryst, który się nazwie Synem Bożym. Półczwarta roku będzie panował (Obj. 13, 5) i będzie zabity, a wyjdzie prawda na jaw; „Będzie jedna owczarnia i jeden pasterz” (Jan 10, 16). 3. Pokażą się dziwne zjawiska w przyrodzie (Mat. 24), a na kuli ziemskiej będą trzęsienia ziemi, morza wystąpią na brzegi i od szumu bałwanów ludzie schnąć będą od strachu, umierać z bojaźni. Wśród tych okropności ludzie wołać będą: „Góry, upadnijcie na

X-88786
29959 III

nas i zakryjcie nas od gniewu Baranka Bożego" (Jan 6, 15). Na wielu miejscach wybuchnie ogień z pod ziemi. Ogień ten przepali kulę ziemską i w popiół przemieni (2 Piotr 3, 10, 13). Wraz z końcem świata odbędzie się sąd ostateczny. Niestety, „zli ludzie nie myślą o sędzie, a którzy szukają Pana, rozważają wszystko" (Przyp. 28, 5).

Jeśli byśmy chcieli wyliczyć wszystkie znaki, które się spełnią przed końcem świata, musielibyśmy je tak ustalić, nie upewniając się o ich kolejność:

1. Ogłoszenie Ewangelii wszystkim narodom: „I będzie przepowiadana ta Ewangelia królestwa po wszystkiej ziemi, na świadectwo wszystkim narodom, a wtedy przyjdzie koniec" (Mat. 24, 14).

2. Nawrócenie zupełności pogan i żydów: „Albowiem nie chcę, bracia, abyście nie mieli wiedzieć tej tajemnicy, iż zaślepienie po części przydało się w Izraelu, ażby zupełność pogan weszła" (Rzym. 11, 25). Chrystus powiada o żydach: „A oni polegą paszczką miecza (przy zbурzeniu Jerozolimy), i zapędzą ich w niewolę między wszystkie narody, a Jerozalem deptane będzie od pogan, aż się wypełnią czasy poganów" (Łuk. 21, 24). Po nawróceniu pogan nawróci się „wszystek Izrael", to jest cały naród żydowski, żydzi ostatni wejdą do Kościoła katolickiego.

3. Wielki upadek wiary i pojawienie się Antychrysta; Koniec świata „nie przyjdzie, jeśli pierwaj nie przyjdzie odstępianie (od wiary chrześcijańskiej) i będzie objawiony człowiek grzechu, syn zatracenia (czyli Antychryst) 2 Tess. 2, 3). Przyjście Antychrysta będzie „według skuteczności szatańskiej, z wszelką mocą i znakami i cudami kłamliwymi". Ale Pan Jezus „duchem ust swoich zabije złoźnika i zatraci objawieniem przyjścia swego" (2 Tess. 8-9).

4. Udręczanie i dziwne znaki w przyrodzie. Po prześladowaniach ze strony Antychrysta („po utraπieniu onych dni") okażą się zjawiska na słońcu, księżycu i gwiazdach. Zapanują na ziemi ciemności. Ludzie umierać będą ze strachu. Na niebie pojawi się znak Syna człowieczego: wielki, jaśniejący Krzyż. Wskrzeszeni grzesznicy biadać będą i jęczyć z żalu i przeżalenia.

5. Wreszcie nastąpi wielki pożar świata. Bóg ukształtuje świat na nowy sposób.

Czy koniec świata jest bliski? Na to jest tylko jedyna odpowiedź, którą dał Chrystus: „Lecz o onym dniu albo godzinie nikt nie wie" (Mat. 24, 36). Chrystus Pan przyjdzie na sąd nagle i niespodziewanie, jako błyskawica (Mat. 24, 27), jako złodziej w nocy (1 Tess. 5, 2). Nawet gdy już spełnią się wszystkie znaki końca świata, ludzie tego nie zauważą wśród ziemskich zajęć i zabaw tak, że dzień Pański spadnie

na nich faktycznie, jako złodziej w nocy. Gorliwi chrześcijanie poznają jednak, że koniec świata „blisko jest: we drzewiach", jak z drzewa figowego poznaje się, czy lato jest blisko.

Już w chwili śmierci odbywa Chrystus sąd nad każdą duszą i wydaje wyrok wieczny. Na końcu świata tylko objawi ten wyrok. Stąd pamiętajmy na słowo Zbawiciela: „Co mówię, mówię wszystkim: Czuwajcie" (Mat. 13, 37). Kto w łasce poświęcającej zejdzie z tego świata, nie boi się sądu Bożego. Kto choćby jednym grzechem śmiertelnym obciążony umrze, sąd Boży będzie dla niego okropnością i wiecznem potępieniem. Boże nas broń od grzechu!

Niedziela ostatnia po Świątkach.

Lekcja. Koloss. 1, 9-14.

Bracia! Nie przestawamy za was się modlić i prosić, abyście byli napełnieni znajomością woli Bożej we wszelakiej mądrości i wyrozumieniu duchownem. Abyście chodzili godnie Bogu we wszem się podobając, w każdym uczynku dobrym owoc przynosząc i rosnąc w znajomości Bożej. Umocnieni wszelką mocą według możności jasności Jego, we wszelakiej cierpliwości i nieskwapliwości z weselem, dziękując Bogu Ojcu, który nas godnymi uczynił działu dziedzictwa Świętych, w światłości; który nas wyrwał z mocy ciemności, i przeniósł w królestwo Syna umiłowania Swego; w którym mamy odkupienie, przez krew Jego odpuszczenie grzechów.

Ewangelja św. według św. Mat. 24, 15-36.

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Gdy ujrzyte brzydkość spustoszenia, która jest powiedziana przez Daniela Proroka, stojąca na miejscu świętem; kto czyta, niech rozumie. Tedy którzy są w Żydowskiej ziemi, niech uciekają na góry; a kto na dachu, niechaj nie zstępuje, aby co wziął z domu swego; a kto na roli, niech się nie wraca brać sukni swojej. A biada brzemionym i karmiącym w one dni. A proście, aby uciekanie wasze nie było w ziemie, albo w szabat. Albowiem nauczasz będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie. A gdyby nie były skrócone one dni, żadne ciało nie byłoby zachowane; ale dla wybranych będą skrócone dni one. Tedy jeśli by kto wam rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo inaczej, nie wiercie. Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi Prorocy, i czynić będą znaki wielkie i cuda tak, iżby w błąd zawiedzeni byli (jeśli może być) i wybrani. Otom wam opowiedział. Jeśli by tedy wam rzekli: Oto na puszczy jest, nie wychodźcie. Oto w tajemnych gmachach, nie wiercie. Albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca i okazuje się aż na zachodzie, tak będzie i przyjście Syna człowieczego. Odziekolwiek było ciało, tam się i orłowie zgromadzą. A natychmiast po utraπieniu onych dni, słońce się zaćmi, i księżyc nie da światłości swojej; a gwiazdy będą padać z nieba, i moce niebieskie poruszone będą. A naonczas ukaże się znak Syna człowieczego na niebie; i wtedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi; i ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego w obłokach niebieskich, z mocą wielką i majestatem. I pośle Anioły swoje z trąbą i głosem wielkim, i zgromadzą wybrane jego ze czterech wiatrów, od krajów niebios, aż do krajów ich. A od figowego drzewa uczcie się, gdy liście wypuszcza, wiecie iż blisko jest lato. Także i wy, gdy ujrzyte to wszystko, wiedźcie, iż blisko jest, we drzewiach. Zaprawdę powiadam wam, iż nie przeminie ten naród, ażby się stało to wszystko. Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina.

Z życia Świętych.

Święty Leonard z Porto Maurizio.

(26 listopada.)

Pomiędzy Genuą a Nizzą na wybrzeżu liguryjskiego morza, rozsiadło się niewielkie miasteczko: *Porto Maurizio*. Sławę swą dzisiejszą zawdzięcza Świętemu, który w jego murach na świat Boży przyszedł. Tutaj bowiem w r. 1679 urodził się Leonard, słynny później ze swych prac misjonarskich i niezwyklej świętobliwości życia.

Dwuletnim był Leonard dziećciem, gdy utracił matkę. Któż z nas nie wie, jak wielkie znaczenie ma wychowanie macierzyńskie na przyszłe losy dziecka? Dobra matka znaczy tyle co dobra przyszłość, zła i niedbała matka, to pierwsza przyczyna wykołajonego życia. Choć jednak Leonardowi Bóg zabrał matkę, pozostawił mu jednak tak tkliwego i dobrego ojca, że ten w zupełności zastąpił mu brak matczynej pieczy i troski, a życiu dziećci

wytknął bieg więcej męski i praktyczny. Ale bo też ojciec Leonarda nie był zwykłym ojcem; sam dla siebie był bardzo surowym i skrupulatnym, innym a zwłaszcza dzieciom i służbie przyświecał dziwnie pięknym przykładem, enót a również domagał się od tych co mu bliższymi byli, by żywot swój wiedli zgodnie z wolą Bożą i przepisami Kościoła. Stąd poszło, że sąsiedzi nazywali Leonardowego ojca żartobliwie *misjonarzem*, jemu to jednak wcale nie szkodziło, owszem nawet cieszył się z tego, że spełnia misję Bożą w rodzinnej swej gromadce i otoczeniu.

Nie w tem dziwnego, że syn *misjonarza* sam na dziełnego wzrastał misjonarza. Leonard już w chłopięcym wieku miał misjonarskie popędy i skłonności. Nietylko swych rówieśników, ale nawet starszych budował swym przykładem i pobożnością. Nieraz zebrawszy koleżeńską w około siebie gromadkę, gorącemi do niej przemawiał słowy i wtedy młodemu pacholęciu iskrzyły się od wewnętrznego zapалу oczy, krasniało oblicze, a z ust płynęły słowa dziwnie stateczne i nad wiek mądre. Młodych

Co przepijamy?

Grosz mnogi przepijamy,
Gdy w karczmie wchodzim bramy
Chcąc los polepszyć (?) swój!
Miał chodźć w złocie, enocie,
Człek leży nieraz w — błocie
I z nędzą stacza bój!

Czas drogi przepijamy,
Gdy w karczmie zasiadamy,
By trunki pić z kruż!
Lecz czas ten ciągle płynie,
W przeszłości morzu ginie,
Nie wraca nigdy już!

Swe zdrowie przepijamy,
Co je od Boga mamy,
Co skarbem wielkim jest!
Bez niego człek — ruiną,
A przecież siły giną,
Gdy trunków bierzem chrzest!

Swoj honor przepijamy,
I w błocie go nurzamy,
Choć cześć to życia treść!
Stąd ludzie nas się wstydzą,
A często nami brzydzą,
W swem gronie nie chcą znieść!

Swe szczęście przepijamy,
Choć pilnie go szukamy,
Lecz ono nie jest tam,
Gdzie świat — w kieliszki dzwoni
I wszystko co ma, trwoni,
Stąd głód u jego bram!

Swą duszę przepijamy,
I — piekłu ją oddamy,
Gdy życia prysnie nie!
Bóg chce nas mieć u Siebie
Tam w cudnie pięknem Niebie,
Lecz my wolimy pić!

— Więc wszystko przepijamy,
Co tylko posiadamy,
I co dał dobry Bóg!

Cóż nam się zaś zostanie?
— „Głód, nędza, grzechi — lkanie“
Gdy śmierci przejdziem próg!

Ks. Józef Janiszewski.

Serce Jezusa jest Sercem Ojca.

Cieżko żyć sierocie na ziemi. U obcych znaleźć będzie mógł wszystko: życzliwość i pomoc w potrzebie i opiekę; jednej rzeczy tylko nie znajdzie tj. ciepła rodzicielskiego serca. Serce ludzkie, to delikatna roślina; jeśli w chwilach większego smutku lub większego wesela nie ma gdzie się przytulić i znaleźć kogoś, aby z nim razem bez względu na swój interes, współbolał i współ się radował, wtedy drętwieje i pusto mu na wielkim Bożym świecie.

Wiedział o tem Pan Bóg i dlatego postanowił, aby na ziemi, między ludźmi było Serce gorejące ogniem ojcowskiej miłości ku wszystkim i małym: i wielkim, młodym i starym, bogatym i ubogim; — a Serce tak szerokie, że dla wszystkich w Niem przestrono, jakby każdy z osobna sam jeden był umiłowany; — a tak gorące, że nie ma rzeczy, którąby się z umiłowany nie chciał podzielić; a tak możliwe, że nie mu się oprzeć nie potrafi; — a tak bogate, że wszelkie skarby świata ma na swe zawołanie.

Każdy może spocząć na tem Sercu i znaleźć w niem potrzebne sobie ciepło miłości. Ludzie może nie jednym gardzą, dla grzechów i występków jego od siebie go odrzucają i depeczą; — to Serce i dlań otwarte, choć to może był morderca, zbrodniarz, pijak, rozpustnik — byleby chciał się nawrócić. — Ludzie pomiatają ubogim, nieraz podle go wyzyskują; — to Serce pragnie łyć jego osuszyć, duszę napęlić pociechą, przynieść ulgę mu w cierpieniach.

swych przyjaciół zachęcał do szczególniejszej czei Matki Najświętszej, wraz z nim śpiewał pieśni nabożne i żarliwie odprawiał modlitwy. Ojciec cieszył się niewymownie tym synaczkim swoim a znajomi nazywali go drugim świętym Alojzym, dziwiąc się tej enocie pacholęcia. Tymczasem Leonard wzrastał w mądrości i leciech a co najważniejsza w łasce u Boga i ludzi.

Gdy już w młodzieńcze wszedł lata, wysłał go troskliwy ojciec do Rzymu; tam w domu wuja wyższe miał odebrać wychowanie. Tutaj to w tej stolicy całego świata, otoczony samemi pamiątkami męczeństwa i wyznawstwa rozwinął się jeszcze piękniej umysł i serce Leonarda. Im więcej poznawał piękności wiary, tem bardziej pragnął jej dobru służyć i całkowicie się oddać. Wstąpił więc do zakonu Braci Mniejszych św. Franciszka, Reformatów zwanych i cały poświęcił się Panu Bogu. Skończył nowicjat, złożył uroczyste śluby, odbył studia teologiczne i wyświęconym został na kapłana. Teraz stanęło przed nim ważne pytanie; co dalej? Gorąca dusza jego rwała się na dalekie i trudne misje; ach! — myślał nieraz — gdyby mi tak do Chin iść dozwolono, i nieść tam imię Zbawicielowi owym twardym umysłem; lub też iść do Szwajcarii, gdzie tylu zatwardziały i ponurych heretyków bluźni Chrystusa, jakże chętnie dla ich nawrócenia oddałbym własne życie!

A gdzież to Ojcowskie Serce? Drogi Czytelniku! Kimbyś nie był i cobyś nie robił, chodź do kościoła, kędy lampka wieczna się pali i tu uważaj: Tam za ścianą tabernakulum bije to Serce; — a bije w piersi obecnego tam Chrystusa Pana, który choć ty tego nie widzisz wyciąga do ciebie swe ramiona i woła: „Synu! chodź odpocznij przy mnie, oto ja Twoim Ojcem. Wszakże i o tobie myślałem, gdy Ojcu memu Niebieskiemu mówił: „Oto ja i dzieci moje, które mi dał Bóg.“ — Przyjdź! Przyjdź! Może się obawiasz, żeś był synem marnotrawnym i karmił w dalekiej krainie wieprze twych namiętności. Wróć się tylko, przestań grzeszyć, wyrzecz się wódki, rozpusty, złych towarzystw, złych książek, złych gazet; słuchaj tych, których postawiłem na mojem miejscu tj. Biskupów i Kapłanów węzłem posłuszeństwa z Namiestnikiem mym złączonych — a ja ciebie przyjmę i przytulę i pocieszę i radował się będę z twego nawrócenia, jak ów ojciec, o którym żyjąc na ziemi opowiadałem. — A przyjdź w potrzebach i kłopotach twoich, tu przed ołtarzem z całą prostotą opowiedz mi wszystko, jak dobre dziecko dobremu ojcu. Ja mogę wszystko dać, wszystko naprawić, jeśli to tylko dla ciebie na dobre wyjdzie. Ziemski Twój ojciec nieraz chce ci dopomóc i ulżyć, — lecz nie może. A ja mogę, tylko bądź dobrym synem.“

Bądź dobrym synem, dobrą córką takiego ojca, bo to warto, to wypada. Hez On, Ojciec świata, ma zawodu i przykrości ze strony swoich złych dzieci: bezbożnych

Lecz ani Chiny ani Szwajcarię nie miały być polem Leonardowej pracy. Opatrzność Boża rządząca wszystkim mądrze, kazała mu przez usta przełożonych pracować na ojczyznej ziemi, w tej klasycznej krainie Włoch, która wszystkim od Boga ubogacona, naonczas właśnie pod względem wiary wiele do życzenia pozostawiała. Rzucił się tedy Leonard do misjonarskiego rzemiosła. Przebiegał wsie i miasta, wszędzie: w polu, czy na rynku, w lesistych gajach lub domach Bożych głosił *wesołą nowinę Zbawicielową*, kruszył serca twarde, nawracał umysły zbłąkane, jednał z Bogiem grzeszników. Kazania jego były tak żarliwe, że ich siłę przekonywującej nie się oprzeć nie mogło, ale bo też gdy wyszedł na ambonę, całą duszę swą wcielał w ogłoszone nauki, a czynił to z takim zapalem i apostołskim ogniem że niejednokrotnie krew rzuciła się mu ustami i milknąc kazała niestrudzonemu misjonarzowi. Skutkiem tego pary razy ciężko zaniemógł i ciało bardzo wyniszczył, zawsze jednak Matka Najświętsza dźwigała go cudownie z łoża niemocy. Po takiej słabości udawał się zazwyczaj do pewnej puszczy w Etrurji i tam na rekolekcjach dla siebie samego odprawianych dni trawił. Wtedy przymnażał modlitwy, postów i umartwień a gdy w słabym ciele duch znowu zmęźniał szedł jak płonąca pochodnia Boża na nowe misjonarskie trudy. A gdy stanął

heretyków, złych katolików. Czyż nie wypada, abys ty postępowaniem twojem Jego Serce pocieszył i w ten sposób zapewnił sobie Jego wszechmocną miłość. Rozważ to dobrze, że jeśli ty będziesz dobrym Jego synem, to niczego ci nie odmówi co ci jest potrzebnem.

Oto on sam powiada:

„A któryż z was ojca prosi o chleb, zali mu da kamień?”

Prawda katolicka.

Uczony biolog wobec religii.

Życie ustawicznie dostarcza nam argumentów, że prawdziwa nauka prowadzi do prawdziwej wiary.

Ostatnio mamy do zanotowania opinię uczonego biologa belgijskiego, Cuénota.

W swem dziele, „L'inquiétude metaphisique”, zastanawia się on nad faktem, że we wszystkich poszukiwaniach przyrodniczych pozostaje zawsze coś, co nie da się ująć w ramy czysto przyrodniczego poglądu. Wyczuwalność tego, budzi w każdym poważnym badacz naukowym „niepokój metafizyczny”.

Dlatego więc dalej koniecznem jest przyjęcie jako faktu, że świat istnieje na skutek, jak powiada Cuénot, „interwencji metafizycznej”, że porządek, który w nim dostrzegamy jest wynikiem preordynacji, że jego racjonalność jest dziełem wielkiej inteligencji.

Do tego stanowiska skłaniają się zresztą liczni uczeni. Czy taki Drisch, który mówi o entelechii, czy Bergson, głoszący swój „elan vital”, wszyscy oni głoszą pogląd spiritualistyczny, przeciwstawiający się litylko fizyko-chemicznej koncepcji świata.

„Musimy przyjąć”, mówi Cuénot, „iż życie jest transcendentne w stosunku do materii martwej; jeśli może się ono przejawiać tylko w podłożu materialnem ze wszystkimi jego fizyko-chemicznymi własnościami, jest ono czemś, co nad temi ostatnimi się wznosi, co je koordynuje i opanowuje; innemi słowy, jest ono zasadą różną od materji. A zatem, o ile nie przyjmimy panspermizmu, który jest rozpaczliwą prośbą oddalenia trudności, ale tylko oddaleniu jej, jesteśmy zmuszeni przyznać, iż życie miało na ziemi początek absolutny” (L'inquiétude metaph. L. XXIX).

Przecież jest niedorzecznością wyobrazić sobie że samorzutnie ze stosu liter powstać mogłaby Iljada — bez udziału inteligencji ludzkiej, jakkolwiek w tym stosie liter istnieją wszystkie elementy składowe dzieła.

wśród łakomego na jego słowa ludu, blade, znekane, wyniszczone, prawie jak trzeina chwiejny, szmer politowania rozechodził się w słuchaczy i usposabiał dlań serea, a potem gdy zabrzmiał jego głos dźwięczny, melodyczny, z głębi duszy miłującej Boga idący, to już każdy z zapartym tchem tak się zaskładał w naukę głoszoną, że miłują kwadransy i godziny a nikomu nauka nie była dłułą, owszem takiej słuchałby wieczność całą. To też tłumy całe skruszone i nawrócone rzucali się do stóp świętego misjonarza, grzechów się wyrzekając a przyrzekając poprawę. I gdzie się tylko zjawił Leonard, tam pierchał szatan, a aniołowie Pańscy fundowali napowrót królestwo Boże na ziemi.

Do takich przedziwnych i błogosławionych skutków jego misji przyczyniały się niemało dwie praktyki, których nigdy Leonard nie zaniedbywał. Pierwsza z tych praktyk pobożnych, to był zwyczaj odprawiania *Drogi krzyżowej*, którą Leonard zaprowadził i codzień na misji wraz z ludem odbywał. To rozpamiętywanie żalosnej męki Chrystusowej, bardzo dobre skutki wywierało na ludzie, tkniętym i poruszonym już Leonardową nauką.

Druga praktyka była inna a zachowywał ją dla niepoprawnych i zatwardziałych. Codziennie późnym wieczorem, po skończeniu całego nabożeństwa misyjnego

Albo o rybę, izali miasto ryby poda mu węzła? — Jesli tedy wy bedzie z tymi umiecie dawać dobre datki dzieciom waszym, jakoż daleko więcej ojciec wasz z nieba da ducha dobrego tym, którzy go proszą?”

Cierpisz? rozpaczasz? — bo zapominasz na Serce Ojcowskie Jezusa; pamiętaj o Niem, a znajdziesz spokój na ziemi i żywot wieczny po śmierci.

O ileż więcej udziału Inteligencji Twórczej wymaga powołanie do życia świata natury martwej i żywej. Przecież Darwin, zastanawiając się w ramach swej teorii doboru, nad powstaniem oka — dochodził wprost do stanu gorączkowego, tak nieprawdopodobnym wydaje się pomysł samorzutności kreacyjnej świata.

„Wszechświat”, mówi on, „jest i trwa; wszystko się zmienia, lecz pomimo zła fizycznego i zła moralnego, wszystko się koordynuje i trwa dalej.”

„Jeżeli stan świata w jakimkolwiek momencie Czasu, jest wypadkową, niekoniecznego uszykowania atomów w pierwotnej mgławicy, aby to uszykowanie ciągle doprowadzało do czegoś spójnego, prawidłowego i posiadającego określoną budowę, choć ciągle się zmieniającego.

Wkońcu swych rozważań Cuénot powiada: „Upewniony conajmniej jednak o rzeczywistości świata niematerialnego, człowiek nauki rozumie lepiej swą niewyczerpalną żądzę wiedzy i tłumaczenia, swą gorącą nostalgię Edenu, z którego ból, śmierć i czas będą wypędzone i oczekuje ze spokojem dnia bliskiego, gdy jego ciało krótkotrwale powróci na łono przyrody a on będzie twarzą w twarz oglądał Prawdę wieczną.”

Głos protestancki o Kościele.

Ciekawe i wielce pocieszające jest to, co pewien angielski pastor pisze o Kościele katolickim w czasopiśmie „Hibbert Journal”. Wskazując na niezmiennosc katolickiego stanowiska w sprawach obyczajności pisze Lloyd Thomas co następuje: Rzym jest jedyną potęgą, która nie zna kompromisów i dierży niezmiennie kodeks chrześcijańskiej moralności, wstrzymując w ten sposób ostateczny upadek zachodniej cywilizacji.... Rzym jest stalowem przedmurzem przeciwko grożącemu naporowi modnego pogaństwa naszych czasów.... Jedynie Rzym mówi jednoznacznie i jasno w sprawach obyczajów i rozstrzyga przez to o życiu lub śmierci, dalszem istnieniu lub zgnięciu Zachodu. To jest, co wielu tak silnie pociąga ku Rzymowi, że zawołuje on tak głośno i śmiało do mierności, czystości i panowania nad sobą.”

i wszystkich nauk, rozkazywał uderzać w dzwon jeden a obecni rzucali się na kolana i w ciehej modlitwie błagali serdecznie Boga o łaskę nawrócenia dla zatwardziałych. Ponad głowy modlących się, płynął smętnie i zwolna jęk dzwonu, wnikał w serca, przeżerał się w tajnie duszy. I niejednemu, gdy się pomyślał, że to dla jego dobra ten dzwon jęczy i ten lud się modli, zadrgało serce i obudziło się sumienie.

Takie to były prace Leonarda i starania o zbawienie dusz. Niepodobna tu wyliczać wszystkiego, co zdziałał ten wielki Święty swojemi naukami, bo urosłaby z tego księga cała, to tylko powiem, że całych 44 lat z równym zapalem i ogniem przebiegał Leonard kraje włoskie i oddawał się pracy misyjnej. Ta wyczerpała wreszcie do ostatka jego zdrowie, gdy tedy Pan mu oznajmił, że już się koniec jego zbliża, udał się do Rzymu i tu najprzypadniej do śmierci przygotowany usnął w Panu nabożnie dnia 26 listopada licząc lat 75. W klasztorze św. Bonawentury gdzie umarł, ze czeią złożono jego zwłoki, u grobu wkrótce zajaśniał cudami tak znakomitemi, że go już Pius VI Papież ogłosił błogosławionym, a Pius IX zaliczył go w poczet Świętych. Jego cześć rozszerzyła się na świat cały, a jego pamięć przymnaża Bogu wiele naśladowców, z czego na wieki niech będzie Panu chwała!

== Zagadnienia na czasie. ==

Mieć czy nie mieć dzieci?

„Berliner Tageblatt” ogłasza wyniki ciekawej ankiety wśród swoich czytelników na temat „Mieć czy nie mieć dzieci?”. Oczywiście wszyscy zabierający głos mówią przede wszystkim o kryzysie. — „Jesteśmy dziećmi wojny. Przeżyliśmy wiele zła, a z każdym rokiem jest gorzej. Ale to nic! My damy sobie radę. Tylko pocóż płać w to dziecko, przyszłego człowieka, któremu będzie chyba jeszcze gorzej niż nam.” Oto skrajnie pesymistyczna odpowiedź, pochodzi od najmłodszych. Najstarsi a bezzdietni odpowiadają inaczej: „Tylko małżeństwo z dziećmi ma sens, tylko wtedy życie ma cel, a starość pociechę.” Dla nich kryzys nie istnieje: „Dziecko trzeba mieć, choćby za cenę wyrzeczenia się wielu rzeczy!” Matka siedmiorga dzieci powiada: „Gdzie się dwóch pożywi, tam znajdzie się miejsce i dla trzeciego. Ale jedno tylko dziecko niema sensu, za trudno je wychowywać i wychować dobrze. Nie będzie ono nigdy samo tak szczęśliwe. A w ogóle dzieci to ostatni ratunek Niemiec.”

Tak z jednej strony głos rozumu — z drugiej strony serca. Jednak większość opowiada się za dziećmi, wielu zastrzega się, że „tylko jedno”. Ci, którzy mają ich wiele — nie skarżą się jednak. Matka siedmiorga dzieci nazywa je swoim bogactwem. Inna kobieta, narazie bezzdietna zapewnia, że chce mieć sześcioro. „To jest mój program. Nie będą mnie wiele kosztowały. Najprostsze pożywienie jest zarazem najlepsze. Będę je więc żywić po wegetariańsku. Rano i wieczorem dam im własnoręcznie upieczony chleb z maki

razowej. Przez pół roku będą chodzić boso, a gdy tylko będzie po temu pogoda, będą biegać po domu i w ogrodzie, tak jak je Pan Bóg stworzył. Rozrywki dostarczy im sport i liczne rodzeństwo. Do czter-nastego roku życia szkoła jest za darmo, a potem nie muszą przecież koniecznie zdawać matury. Człowiek zdrowy na duszy i na ciele i bez matury potrafi się wybić.”

Ojciec sześciorga dzieci powiada z lekką goryczą: „Ojciec płaci od urodzenia. Płaci szkołę, płaci szewca i krawca, płaci piekarza, płaci na wycieczkach w niedzielę bilety i podwieczorek za osiem osób — akurat tyle, ileby kosztował skromny dzień powszedni. Ale nie chciałbym mieć ani o jedno dziecko mniej. Jest tak dobrze żyć pośród młodych, wesołych ludzi. Jeden jest tylko warunek, że będą oni mogli znaleźć dla siebie swój własny krąg działania, swoją pracę! Jeśli się pod tym względem nie zmieni warunków, to zasobne w dzieci rodziny staną się już wkrótce w Niemczech rzadkością.”

Mężczyźni są naogół bardziej pesymistyczni. — Głębi ich problem bezrobocia, obawiają się odpowiedzialności za los przyszłego dziecka. Kobiety wierzą, że ich wychowanie zastąpi dziecku lepsze warunki życiowe, wierzą, że ich dzieci potrafią się przystosować. I biorą na swoje konto cały ciężar takiego wychowania. „Mam czworo dzieci. Pytacie, jak je wyżywić? Jak to robię? Poprostu walczę o nie z dnia na dzień, z godziny na godzinę. Nie spoczne, nie odetchnę póki czegoś nie osiągnę. Tak trzeba.”

»Czas.«

Życiorysy.

KS. BADENIS S. J.

Karol Antoniewicz,

wielki apostoł na ziemiach polskich i na Śląsku.

(Dokończenie.)

(1807—1852.)

Sam misjonarz opisuje kościarskie znoje w kilku listach nakreślonych, podobnie jak poprzednie, pospiesznie, niewyraźnym pismem, w którym znać widoczną walkę ze snem, dopominającym się późnym wieczorem swych praw po całodziennym znużeniu.¹

„Przyjechalismy szczęśliwie z łaski bożej do biednego i kochanego Kościana. Gdzie bieda i miłość, tam się serce wiąże, bo z miłości i boleści tak błogosławieństwo wykwita, jak z cierni róża, a róża i wśród cierni się uśmiecha i serce wśród boleści swobodnie być może i musi, pamiętać — musi. Tu wciąż dużo umiera, ale więcej przez tę cholere na duszy ożyło, jak na ciele umarło.”

„Wczoraj trzynaste pogrzebów, dziś już ośmiu umarło do południa. Dzięki niechaj będą Bogu, ani jeden nam nie umarł nieprzygotowany. Ludu pełno w kościele do spowiedzi, ale niema komu spowiadać, bo zaledwie się siadzie do konfesjonatu, już wołają do chorego. O! nie wiem jak Bogu podziękować, że nam najniegodniejszym pozwolił tu pracować. Podziękujcie Bogu za nas, i jeśli wola Jego, proście, aby pokąd ten lud potrzebuje, zostawił nas przy życiu, a potem niech czyni co chce. Żebyście wiedzieli, jak ten lud jest wdzięczny za te małe przysługi co mu czynimy, to aż wstyd, bo my nic nie czynim, tylko to co jest najściślejszą powinnością naszą...”

„Tyle smutnych, bolesnych, tklivych miałbym wam rzeczy do powiedzenia... Tu nie się nie polepsza. Dziś od pierwszej w nocy do siódmej rano 17 chorych odwiedziłem. O! biedny, biedny lud! Powiedziałem sereu: milez! — i milezy, bo inaczej jeśli nie z cholery, to z boleści byłbym

umarł. Wezwano mię z kazaniami do Poznania, ale Bóg wie, czy się uda!”

„Po dziesięć do dwunastu pogrzebów na dzień... My dzięki Bogu jeszcze żyjemy, wśród trumien i płaczu. Straszny Bóg w gniewie swoim, ale nieskończenie dobry w miłosierdziu swoim.”

„Boł! kości już bardzo, ależ i zasłużyły na to. Cały dzień od chorego do konfesjonatu, od konfesjonatu do chorego, i w nocy niema spokoju. Nie opuścim ludu naszego, pokąd albo Bóg cholere, albo nas przez nią stąd nie weźmie...”

Do Poznania zaproszono misjonarzy z kazaniami w kościele dominikańskim na nabożeństwie różańcowem: nabożeństwo nie miało mieć nazwiska misji, obyć się miało bez pewnych przyjętych na misjach ceremonii, aby rządu nie drażnić, ale w gruncie rzeczy od misji się nie różniło.

„Tu — notował po wielu latach ówczesny towarzysz Antoniewicza, znany nam już dobrze O. Baczynski — po raz ostatni wystąpił Ojciec Karol uroczyście z całą swoją żarliwością. Po drodze oświadczył mi, że musimy głosić całą prawdę bożą, bez wszelkiej ogródki i względu, aby poznano co to są Jezuici i czego chcą. To też zaraz trzeciego dnia kazał mi z nauką o piekle po misjonarsku wystąpić, co było powodem, że nas do policji wezwano i zapytywano, dlaczego misję bez opowiedzenia się rządowi odprawiamy. Niemcy tak się przelękli piekła! Lud zaś przez zakaz policyjny tak był w mieście wzburzony, iż przyszłoby było do gwałtu, gdyby jeden z nas ze łzami nie był ludu uspokoił... W policji wreszcie zakaz cofnięto, a miłosierdzie boże użyło tej okoliczności; od tej chwili inteligencja i kto żył cisnął się do spowiedzi świętej.”

Łaska boża — dziękował Bogu Antoniewicz — nas wyprzedza i skłania serca ku nam, bo i tu lud tyle nam serdeczności okazuje i wszyscy okazują — a za co? To modlitwa św. Ignacego i ojców naszych w niebie... U nas tu wszystko dobrze. Oświecony Poznań dziewiętnastego wieku słucha zapleśniałych prawd o piekle i djable, ale słucha i spowiada się, dzięki Bogu! My zdrowi, ale

¹ Przegląd Poznański, t. XV, str. 221 np.

¹ Przegląd Poznański, t. XV, str. 222.

zmęczenie się odzywa; lecz to zdrowo dla Boga zdrowie stracić.“

Korespondent *Czasu* ze swojej strony donosi w części teni samemi prawie słowami, jakby je w listach Antoniewicza podpatrzył¹:

„Nabożeństwo odprawiające się w kościele dominikańskim, gdzie codziennie misjonarze każą, wciąż równie wielką liczbę pobożnych do kościoła tego ściąga. O porwijającej wymowie ks. Antoniewicza, *Gazeta polska* poznańska kilka razy wspomniała, *Gazeta zaś niemiecka* z pewną drażliwością o tym przedmiocie wspomina... Postępowy Poznań oswoił się z widokiem Jezuitów“...

Misja poznańska zajaśniała prześlicznym światłem; wymowa, poświęcenie, serdeczna miłość Antoniewicza wystąpiły w pełnym blasku; ostatnie to były wspaniałe, rozrzucające wokoło światło i ciepło, promienie zachodzącego słońca! Dobremu robotnikowi należał się wypoczynek, nagroda; śmierć, a za nią nagroda, szybko się zbliżały. Jeszcze niewiele dni, poświęconych — jak poświęcone były poprzednie lata — służbie Boga i ludzi, apostołskiej pracy i modlitwie, a Bóg odwołać miał męznego żołnierza z pola walki.

On nie dał się zniechęcić i nie zaniechał zadania swego w Poznańskim, wytrwał na stanowisku do końca, legł jak żołnierz na placu boju. Zaopatrując na drogę wieczności chorych na cholera, sam uległ tej chorobie, do której przyłączył się tyfus. Z całą gotowością i przytomnością przygotował się do wieczności, do której przeszedł w uroczystość św. Stanisława Kostki, 14 listopada 1852 r. w klasztorze w Obrzy (Poznańskie), mając lat 45. Tam został pochowany.

W tymże kościele obywatele z Poznańskiego wystawili mu pomnik, na którym obok krótkiego, łacińskiego napisu wyryto wiersz polski:

„Z krzyżem w rękę nad polskim górujący ludem
Starleś go i podniosleś słowa Twego cudem,
Krzepileś go w niedoli nadzieją i wiarą
Dla niego żył jedynie i dlań padł ofiarą.“

¹ *Czas* z 13 października.

DZIECIĘ MARJI.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

(Ciąg dalszy.)

8)

Podobne sceny powtarzały się coraz częściej. Jadwini złość i upór zwiększały się, tak, że nieraz rzucała się na ziemię z krzykiem i płaczem. Niestety zaczęła i drugą dziewczynkę pociągać za sobą, tak, że obie coraz więcej oddalały serca swe od Julji. Za to najmłodsza coraz więcej do niej się przywiązywała i stawiała się coraz więcej miła, łagodna i dobra.

Zauważył to w końcu pan Sznor i okazywał swą wdzięczność Julji.

Pewnego razu wszedł do pokoju Julji i tak zaczął:

„Już to prawie pół roku, jak pani jest u nas i muszę przyznać, że z najmłodszej córeczki zrobiłaś pani bardzo dobre dziecko, które mi dużo sprawia pociechy. Lecz powiedz mi pani, czemu to dwie starsze... hm, pani mnie rozumie, ot pytam się tylko.“

„Odpowiedz na to,“ rzekła Julja, „jest łatwa, lecz dla mnie mimo to, trudna.“

„A czemu trudna? Mów pani, jestem ojcem, powinienem wiedzieć wszystko co się dzieje moich tyczy.“

„Więc chcesz pan wiedzieć, dlaczego wpływ mój nie był jednakowy na wszystkie moje uczennice? Oto winna temu jest żona pańska. Według jej mniemania tylko ludziom bogatym należy się szacunek. Dzieci słyszą codziennie takie zdania z ust matki, drwią razem z matką z mego ubóstwa, z mych skromnych sukien, widzą, jak

Dziś Cię szuka w tym grobie, przez łzy widzi w niebie I modląc się za Tobą, modli się przez Ciebie.

Od kamiennego wszakże pomnika trwalszym będzie ten, który sam sobie Antoniewicz wystawił w mniejszych i większych wydawnictwach religijnych, których w Bibliografji Polskiej Estreicher wylicza 83.

(Koniec.)

Zbawienie duszy celem życia naszego.

Pewien kapłan, przechodząc przez wieś, zobaczył gospodarza, czyszczącego konia.

„Mój przyjacielu,“ zagadnął, „ile też czasu potrzebujesz codziennie do utrzymania konia w takim dobrym stanie?“

„Całe dwie godziny, księże dobrodzieju,“ odpowiedział gospodarz, zdejmując czapkę.

„A ile czasu poświęcasz na staranie około dobra twej duszy?“ zapytał kapłan, „odpowiedz mi szczerze.“

„Hm, prawdę powiedziawszy,“ odrzekł gospodarz, „rano mówię pacierz, wieczorem także, ale krótki, bo jestem zmęczony i śpiący; w niedzielę chodzę na Mszę świętą, ale na kazaniu nie mam czasu pozostać.“

„W takim razie, wolałbym być twoim koniem, niż twoją duszą,“ odrzekł ksiądz poważnie, bo twemu koniowi więcej czasu poświęcasz i pilniej starasz się o niego, niż o twoją duszę.

Bywa tak przy wojsku.

Młody rekrut, nieprawny jeszcze w koszarowym systemie, nie umiał jakoś dać sobie rady z utrzymaniem w porządku swoich rzeczy. Złośliwy kapral, wpada nań z krzykiem i woła z gniewem:

„I cóż ty robisz codziennie rano, jak wstajesz?“

„Ja... ja robię znak krzyża świętego...“

Kapral i żołnierze ryknęli śmiechem na całą salę.

Porucznik, który był świadkiem całego zajścia, zbliżył się do żołnierskiej gromady i rzekł do rekruta podniesionym głosem: „Mój przyjacielu, może sądzisz z ich śmiechu, żeś palnął wielkie głupstwo? Pociesz się! To, co ty robisz rano, ja czynię także. I ci, co się śmieją z ciebie, żegnają się również, tylko — widzisz — nie mają odwagi przyznać się do tego.“

robić muszę najniższe posługi, nie dziwnego, że odmawiają mi posłuszeństwa. Nie mają przecież pojęcia, że i człowiek ubogi może być wiele wart przez swą naukę i cnotę; pycha pieniężna zepsuła dzieci, a winna temu jest matka, ja zaś naprawić tego nie zdołam.“

Julja mówiła z przekonaniem, a twarz jej przybrała wyraz szlachetnej dumy. Pan Sznor był zakłopotany.

„To głupia historia,“ powtarzał, chodząc po pokoju, a potem stanąwszy przed Julją, rzekł:

„Słuchaj pani! Ja tu jestem panem w domu, niech pani pamięta o tem i w razie potrzeby uda się do mnie, a ja już te smarkate nauczę, że się pani należy szacunek i posłuszeństwo. Jestem człowiek prosty i nie znam krętych dróg, to też otwarcie pani mówię, że do niedawna i ja byłem tego zdania, że tylko bogaty człowiek coś jest wart, ale odkąd poznałem panią, inaczej o tem myślę. Z całego serca jestem pani wdzięczny, ponieważ dobrze pokierowałaś moją córeczką i — ponieważ umiesz mówić prawdę ludziom w oczy. Chciałbym też w jakikolwiek sposób wdzięczność moją okazać — ot już wiem: mam przygotowaną materję na suknię jako prezent dla żony, niechże to pani weźmie.“

Julja zmieszała się.

„Ależ, proszę pana...“

„Nie chce pani, boi się pani, że się krzywdą stanie jedną suknię mniej? Otóż spróbujmy to inaczej. Już przed kilku tygodniami opowiadał mi nasz proboszcz, że kiedy wezwał z ambony ludzi do składania ofiar na figurę Matki Boskiej, pani przyniosłaś mu 15 reńskich, to jest całą swą miesięczną pensję.“

„Miej serce i patrzaj w serce!”

Czy pomyślałeś kiedy o tem, że są biedne dzieci, cierpiące skrajną nędzę?...

Głodne i lichy ubrane wyciągają błagalnie rączyny, prosząc o kawałek chleba...

Czy na wspomnienie o nich nie drgnie Ci serce, nie zapłacze dusza?...

Czy na wspomnienie o nich nic Ci nie powie własne sumienie?...

A jeśli pragniesz przyjść im z pomocą, weź czynny udział w akcji dożywiania dziatwy.

Pytania i odpowiedzi.

2. Czy można odmawiać różaniec bez rozważania tajemnic, bo czasem, chociaż wiem co mówię, jednak różne myśli napływają ciągle do głowy i rozważanie przychodzi z trudnością, chociaż chciałoby się odmówić różaniec dobrze?

Odpowiedź: By dobrze odmówić różaniec i zyskać odpust koniecznie trzeba rozważać poszczególne tajemnice, należy to do warunku. Inne myśli cisnące się wówczas do głowy należy odrzucać. Mimowolne roztargnienia, które się odpędza, nie odbierają wartości naszej modlitwie.

3. Czy Pan Bóg może darować popełniony grzech bez spowiedzi, jeżeli się za niego szczerze żałuje, a zaraz nie ma okazji pójść do spowiedzi?

Żał doskonała, płynąca z miłości ku Panu Bogu, połączona z pragnieniem wyświadczenia się przy najbliższej sposobności, gładzi nie tylko grzechy powszednie, ale nawet ciężkie. Przy sposobności jednak należy wyznać ten grzech na spowiedzi św.

1. Czy można wierzyć w prorocтва Sybilla co się tyczy końca świata i znaków, jakie mają być przed końcem świata, że świat ma istnieć do 2 tysięcy lat tylko po narodzeniu Chrystusa Pana?

Odpowiedź: Są to czcze wymysły, a nie żadne prorocтва, bo Pan Jezus zapytany przez Apostołów o czas, w którym nastąpi koniec świata, nie chciał dać odpowiedzi. — Dla każdego człowieka końcem świata jest jego śmierć, na którą Pan Jezus każe nam być gotowymi zawsze, gdyż nie wiemy dnia ani godziny.

„Złote dziecko,” mówił proboszcz, „tyle żaden z bogaczy nie dał. Z pewnością też Matka Boska jej nie opuści.”

Otóż ja myślę, że w imię tej naszej wspólnej Matki wolno mi dać pani podarunek, jako podziękowanie za ofiarę dla Niej. Czy i teraz nie przyjmie go pani?”

Julja zamilkła i zamyśliła się. Tak jej słodko zrobiło się na sercu, jakby usłyszała głos z domu rodzicielskiego, jakby to ojciec stał przed nią i z nią rozmawiał.

„Jeżeli pan występuje, jako poseł Matki Boskiej, to już mi nie pozostaje, jak przyjąć ofiarowany podarunek. Niech pan jednak powie proboszczowi, że to nie ładnie tak zdradzać.”

„Zatem wszystko dobrze, proszę pani, a teraz żegnam.”

Z temi słowy podał pan Sznor rękę Julji i wyszedł, postanawiając w duchu powiedzieć prawdę matce i dzieciom.

Julja zostawszy sama, pomodliła się serdecznie do Boga, dzięki czyniąc za to, że praca jej w tym domu zaczyna zyskiwać uznanie.

Przy kolacji pan Sznor otwarcie okazywał Julji grzeczność i uszanowanie. Kiedy zaś jeszcze za pewne drobne przekroczenie przy stole zganił ostro starsze dziewczynki, pani Sznor wyszła zadyszana z pokoju.

Wtedy pan Sznor głosem surowym przemówił w te słowa:

„Jadwisiu i Maryniu! Z przykrością zauważyłem, że bywacie często niegrzeczne i nieposłuszne wobec swej pani nauczycielki. Jest to brzydko z waszej strony i żeby mi więcej tego nie było. Czy sądzicie, że kiedy rodzice wasi mają majątek, to wy możecie być głupie i grubijzańskie?”

Ku zabawie.

Mąż o jutrze myślący.

Maciek: „Co dzień tak macie kmoterku swoją babę, ale dziś przy świętej niedzieli dalibyscie spokój.”

Kuba: „Ona dziś dwa razy tyle musi dostać co zawsze, bo jutro, skoro zaświta, jadę na jarmark.”

Siła przyzwyczajenia.

Woźny sądowy: „Panie sędzio, oto jest pies, który pokąsał poszkodowanego.”

Pies zaczyna warczeć.

Sędzia: „Milcz, dopóki cię nie zapytają.”

Nasze służące.

„Maryśka rzuć okiem wszystko i przyjdź w tej chwili do mnie.”

„Jestem proszę pani.”

„A dlaczego dziecko tak okropnie krzyczy?”

„Rzuciłam je na ziemię, jak pani kazała.”

Warjat.

Na Placu Marjackim auto przejechało człowieka. Koło przeszło przez nogę, a przejechany spokojnie siedzi na ziemi i tylko się śmieje.

Policjant przystępuje do niego i wyciąga notes. Przejechany jednak się śmieje coraz głośniej.

„Człowieku!” woła policjant, „tyś pewnie zwarjował?”

„Nie panie posterunkowy,” odpowiada przejechany, „ale muszę śmiać się, bo szofer przejechał przez moją drewnianą nogę i pękła mu guma.”

Dziwna rzecz.

Ksiądz na ambonie: „Gdy tak patrzę na was z góry, kochani bracia, i widzę tyle atlasów, aksamitów i drogich kapeluszy, to mimo woli pytam się: Gdzież się podzieli biedni? Ale, gdy po kazaniu spojrzę na tacę i policzę same miedziaki, to znowu pytać się muszę: Gdzież się podzieli bogaci?”

To by się zdało.

Pani: „Jeśli będą nadal takie nieporządki w domu, będę zmuszona szukać drugiej dziewczyny.”

Służąca: „A toby się zdało, proszę pani, bo tu jest roboty na dwie.”

Więc powtarzam raz jeszcze: żeby mi więcej tego nie było, bo niech tylko jeszcze coś podobnego zauważę, to jakem obywatel, jeszcze i do różgi nie będziecie mi za wielkie.”

Takie dawszy upomnienie dzieciom, wyszedł pan Sznor za żoną, która zaraz go przywitała zapytaniem, dlaczego dziś tak dokuczał jej dzieciom.

„Twoim dzieciom?” odrzekł pan Sznor, „zdaje mi się, że są one także moimi dziećmi, więc jako ojciec miałem prawo i obowiązek powiedzieć im, że nie wolno im wszystkiego czynić, co tylko zechcą.”

„Za to dla nauczycielki byleś nader uprzejmym.”

„Czemu nie? Dobrze, że choć ode mnie dozna uprzejmości, bo dosyć gorzkie życie ma z tobą i z dziećmi.”

„Gorzkie życie! Ma ładną pensję, dobre pożywienie, osobny pokój, czegoż jeszcze chce więcej?”

„Tak, a przytem znosić musi od ciebie i od dzieci naigrzewaną i uszczypliwą uwagę. Odtąd musi być inaczej. Tak ty, jako i dzieci musicie okazywać większy szacunek dla panny Julji. Bądźcie rozsądną, żono, i pamiętaj, że to koniecznem jest dla dobra naszych dzieci.”

Od tego dnia zaszła zmiana w postępowaniu dzieci, a jeżeli wracał kiedy jeszcze dawny upór i nieposłuszeństwo, dość było Julji przypomnieć dzieciom życzenie ojca, a natychmiast ulegały. Za to pani Sznor była odtąd jeszcze więcej zimną i niegrzeczną.

Julja jednak zносиła tę przykrość w spokoju.

„Czemuż,” mówiła, „miałyby mnie omijać cierpienia, kiedy nawet Matka Zbawiciela cierpiła? To też, choć mnie kolec głęboko w sercu ranić będzie, pocieszę się myślą: cierp spokojnie i ufaj, bo jesteś dzieckiem Marji.”

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Rodzina i wychowanie

Słowo do matek.

W Piśmie św. czytamy o Annie, matce Samuela. Anna była nieplodna. Z wielkim płaczem wołała tedy do Pana, by dał jej syna, i ślubowała: Jeżeli mi Bóg dasz syna, oddam go na służbę Twoją. Bóg wysłuchał modlitwę pobożnej niewiasty, Anna porodziła syna a gdy młody Samuel wyrósł z lat dziecięcych, zaprowadziła chłopca do świątyni Pańskiej i oddała go arcykapłanowi na służbę Bożą, jak ślubowała. Samuel odtąd wychowywał się w świątyni, a gdy stał się młodzieńcem, Bóg przemówił do niego sposobem cudownym i tak go powołał na proroka. I stał się Samuel jednym z największych mężów Bożych, o których czytamy w Piśmie świętem.

Anna, matka Samuela, to wzór wszystkich pobożnych matek chrześcijańskich, które dziecko swoje pragną poświęcić służbie Bożej. Niemasz rzeczywiście pragnienia świętszego, bo cóż może być piękniejszego i świętszego, nad życie poświęcone Bogu w kapłaństwie! I nic nie świadczy tak dobrze o duchu wiary i miłości Bożej młodej matki, jak to pobożne życzenie: Oby dziecko żywota mego stało się kiedyś sługą Bożym i kapłanem Chrystusowym! I jest rzeczą pewną, że Bóg się w licznych wypadkach posługuje pobożną matką i jej cichem pragnieniem, by przez nią przemówić do duszy chłopca i powołać go do świętej służby ołtarza. A wszyscy przełożeni seminarjów duchownych przekonują się zawsze na nowo, że pierwszym seminarjum przyszłych kapłanów jest pobożne życie rodzinne i że duch pobożności odziedziczony po matce bogobożnej, jest najcenniejszym wyposażeniem przyszłego kapłana. Są też wyjątki, lecz naogół można powiedzieć: Takimi są kapłani, jakimi byli ich matki.

Dlatego, matki drogie, przejmujcie się głębokim szacunkiem i świętą czcią dla stanu kapłańskiego, mówcie do dzieci waszych od lat najmłodszych często o kapłaństwie, nauczcie je poważać kapłanów, pouczajcie je, że nie nasz nic tak wielkiego i świętego, jak służyć Panu Jezusowi w kapłaństwie, a napewno nie zabraknie nam kapłanów. Tak przecież było dawniej na Śląsku, tak też i nadal pozostać powinno. Boć wiemy wszyski, jak liczne były dawniej powołania kapłańskie na Śląsku, lecz wiemy tak samo, że bodaj nigdzie na świecie lud nie szanował i miłował tak swoich kapłanów jak pobożny lud śląski.

Lecz nie zawsze przemawia Bóg przez matkę. Anna wprawdzie przyprowadziła Samuela do świątyni, ale dopiero wtedy, gdy Bóg przemówił do Samuela, stał się młodzieńcem prorokiem. Dlatego powinna matka sumiennie wystrzegać się jednego błędu, który nieraz popełniają matki pobożne: Nigdy nie wolno syna zmuszać do stanu kapłańskiego. Wolno powiedzieć: Największą moją radością byłoby, gdybyś ty, dziecko moje, został kapłanem. Lecz zawsze trzeba dodać: Nigdy jednak nie będę cię zmuszała wbrew twojej woli. Jeżeli Bóg sam nie przemówi do duszy młodzieńca, jeżeli syn nie znajduje w sobie żadnego pociągu do stanu kapłańskiego, wtedy byłoby grzechem namawiać go do stanu wbrew oczywistej woli Bożej. Inaczej mogłoby się stać, że syn,

nie chcąc zasmucić matki, wstąpiłby do seminarjum bez powołania i stałby się kapłanem nieszczęśliwym. Bywa czasem, że taki młodzieniec, będąc już w seminarjum, zawczasu jeszcze występuje i obiera zawód świecki. Takie postępowanie zasługuje na pochwałę, bo młody człowiek poszedł przecież za głosem sumienia i opuszczając seminarjum spełniał wolę Bożą. Byłoby wtedy niegodziwem, okazywać mu niezadowolenie lub uważać go jakoby za syna marnotrawnego, który sprawił rodzinie hańbę. Matka, któraby synowi robiła takie wymówki, zgrzeszyłaby, bo sprzeciwiałaby się woli Bożej i krzywdziłaby własne dziecko.

Również niegodziwem byłoby jednak, gdyby matka powstrzymywała syna od kapłaństwa. Czyż to jest możliwe u nas na Śląsku? Dawniej z pewnością nie byłoby do pomyślenia, lecz dzisiaj niestety nawet na Śląsku tak się zdarza. Cóż sądzić o tem, jeżeli matka się wyraża: Ja synowi mojemu nie pozwoliłabym zostać księdzem. Bo ksiądz dzisiaj nie jest już poważany; ma życie uciążliwe, dużo pracy i przykrości, dochody się zmniejszyły, a z życia nic nie ma. — Może się dziwicie, ale są dzisiaj na Śląsku matki, które tak mówią.

Matki drogie! Pamiętajcie o tem, że wszyscy kapłani mieli matkę, które w wielkiej mierze zawdzięczały łaskę powołania, że matka nieraz wymodliła synowi swemu powołanie kapłańskie, że bez matki pobożnej może zmarnieć w dziecku najwyraźniejsze powołanie kapłańskie. Matki drogie, nie zmuszajcie syna do kapłaństwa, lecz także nie zabraniajcie mu poświęcić się Bogu. Matki drogie, módlcie się gorąco o dobrych kapłanów, a Bóg wysłucha modły wasze i da Śląskowi naszemu kapłanów licznych, godnych, gorliwych.

M.

Apostolstwo matki.

Niedawno temu jedna matka opowiadała mi o swoich smutkach i radościach domowych. Życie bardzo jej nieraz zaciążyło, a troska o wychowanie dzieci często ją boleśnie przygniała. Bóg jej dał cały wielki wieniec dzieci. Najwięcej troski dają jej najstarsze z nich. W takich ciężkich chwilach myślała sobie zawsze: Mam jednak wiele radości wśród moich cierpień. Codziennie rano najmłodszy Henio czeka na mnie w swoim łóżeczku, gdy wracam z kościoła. Kiedy mnie zobaczy, wyciąga ku mnie swoje usteczka i pyta: czy przyniosłaś mi dzisiaj Pana Jezusa? Chodź prędko i pocałuj mnie, żeby Pan Jezus przeszedł z twojego serca do mojego. — Kiedy ostatnio przez dwa dni nie mogłam do niego przyjść bezpośrednio po powrocie z kościoła i później o tem zapomniałam, powiedział mi wieczorem: Mamusi, już przez dwa dni nie przyniosłaś mi Pana Jezusa. Jutro rano mi przyniesiesz, prawda? ale zaraz rano. — Czyż ten mały nie jest już dostatecznie przygotowany na to, by Pana Jezusa przyjąć? Przygotowujmy naszych małych już od najmłodszych lat do Komunii św., jak to czyniła ta matka. Łatwo wtedy byłaby rozwiązana sprawa wczesnej Komunii św. — Matko! to twoje apostolstwo!

Złote słowa.

Marność jest szukać bogactw znikomych i na nich pokładać nadzieję. (Ks. I, rozdz. I, 4).

Marność jest, ubiegać się za dostojenstwami i wynosić się na stan wysoki. (Ks. I, rozdz. I, 4).

Zapomnienie i przebaczenie są drogocennymi klejnotami, które zdobią duszę chrześcijańską jak diamenty podnoszące strój wspaniały.



Wizyta Mani.

Pani nauczycielka opowiadała dziewczynkom w klasie o nieszczęśliwym wypadku Helci. Biedaczka upadła i złamała nogę. Od razu odezwało się kilka głosów pełnych współczucia. Mania również zawołała:

„Odwiedzę ją!”

I rzeczywiście, zaraz, tego samego dnia ledwie odrobiła szkolne zadania, wybrała się do Helci. Na samym wstępie jednak niemile uderzyła ją nadzwyczajna skromność mieszkania.

Co to? Czy nie macie wcale lustra? My mamy i lustro ogromne i fortepian, kanapę, fotele.

I noskiem zaczęła kręcić, straciwszy od razu ochotę do wszelkiej rozmowy. Siedziała około łóżka cierpiącej koleżanki sztywna i znudzona, nie zważając wcale na to, że w jej oczach łzy zaczęły się kręcić. Uważniejsza jednak na cierpienie córeczki jej mama, dojrzała te łzy i chcąc jej tę przykrość jakoś osłodzić, odezwała się.

„Widzę, moje dziewczynki, że wam się jakoś rozmowa nie klei, jeżeli chcecie, to wam coś opowiem.”

A gdy obie chętnie się zgodziły, poczęła pani B. opowiadać różne historyjki i zdarzenia, a że miała dar wymowy, więc obie dziewczynki z zaciekawieniem słuchały i nawet Mania zapomniła o skromnym otoczeniu i wcale się nie nudziła. Gdy mama na chwilę umilkła, Mania zaczęła prosić:

„A teraz mamusi, jeszcze coś o Matce Boskiej. Mama tak słownie opowiada o Bożej Matce.”

I oto p. B. zaczęła mówić o tem, jak to Najświętsza Panienka, gdy postyszała od Anioła Gąbrjela, że i jej krewna, Elżbieta ma zostać matką, pobiegła do niej, by jej służyć. Droga była daleka i znojna, pod górę, ale Najświętszej Pannie sił dodawała myśl, że spełni miły Bogu uczynek, gdy pośpieszy z pomocą Elżbiecie, więc szła szybko, mimo upału. Przyszedłszy na miejsce, radośnie powitana i szczęśliwa, ręk nie założyła bezczynnie, lecz razem ze swą krewną pracowała, wyręczając ją w robocie i osładzając pracę pobożną rozmową. Nie padło tam ani jedno słowo obmowy, lub wynoszenia się nad drugich. W słowach Najświętszej Pani brzmiała miłość i pokora.

W miarę opowiadania, w sercu Mani budziła się skrucha. Jakże odmienną była ona! A przecież powinna naśladować Najświętszą swą Patronkę...

Gdy przebrzmiały słowa p. B., Mania zaczęła z ożywieniem opowiadać Helci o tem, co się działo w klasie, o lekcjach i zadaniach, a gdy wreszcie czas było odejść, żegnając się, ucałowała Helcię:

„Odtąd codziennie przyniosę ci spis zadanych lekcji i pomogę ci je odrobić, żebyś nie nie straciła.”

I dotrzymała słowa. Umiała stać się miłą i użyteczną, nie zważając na skromność mieszkanka.

Pan Bóg stworzył Aniołów dla swojej chwały i ku posłudze ludziom.

„Mamusi kochana, ja się tak bardzo lękam wieczorem, gdy mnie mamusia zostawia samą”, odezwała się Jadwisia do swej matki, gdy ta po kilkugodzinnej nieobecności wieczorem wróciła do domu.

„Więcej odwagi, dziecko”, odpowiedziała matka, „żaden człowiek nigdy nie jest zupełnie sam, choć nikogo przy sobie nie widzi. Uczylas się w religii, że Pan Bóg każdemu człowiekowi dał Anioła do pomocy, aby mu

Mały Jezus.

*Droga Dziecino;
Jezu Ty, mały,
Ty w rączkach Swoich
Dźwigasz świat cały.*

*Pasiesz owieczki
Na Bożej łące
I koiś serca
Smutne, cierpiące.*

*Przy drogach siejesz
Kwiatki pachnące,
Przygarniasz serca
Cię kochające.*

*Przed Twą wielkością
Kornie chylim czoło,
To wszystko Twoje,
To wszystko wokoło!*

pomagał w dobrem i strzegł od złego i nieszczęścia. Anioł taki nazywa się Aniołem-Stróżem.”

Jadwisia się uspokoiła. Po chwili jednak znów się odezwała:

„Nie lękałabym się nigdy, gdybym swego Anioła-Stróża mogła widzieć.”

„Nierozsądnie mówisz, Jadwiniu”, zauważyła matka, „Anioła widzieć nie można, bo Anioł jest szczerym duchem, to znaczy, że nie ma ciała jak my ludzie. Lecz choć nie widzimy Anioła-Stróża, odczuwamy jego obecność, zwłaszcza w chwilach, gdy wśród pokus i niebezpieczeństw wzywamy jego pomocy. Niekiedy Pan Bóg zezwala, by Anioł ukazał się na świecie w postaci ludzkiej. Przypomnij sobie, Jadwiniu, historję ze Starego Testamentu o młodym Tobiaszu, któremu to Archanioł Rafał towarzyszył w dalekiej drodze do miasta i strzegł od wszelkich przeciwności i nieszczęścia. Po powrocie do domu Tobiasza Anioł Rafał odsłonił swoje pochodzenie z nieba i powiedział do starego Tobiasza:

„Byłem tu z woli Bożej, abym był przewodnikiem synowi twemu. Boga za to błogostawcie i wystawiajcie.

Tak jak Tobiaszowi, Aniołowie towarzyszą wszystkim ludziom, zachęcają do dobrego i bronią od podszeptów i pokus szatańskich. Powinniśmy Panu Bogu wciąż dziękować, że stworzył te dobre Duchy, co pragną naszego szczęścia i zbawienia, a Aniołów-Stróżów powinniśmy prosić pokornie o opiekę.”

Jadwinia przykładowie przykleknawszy przy łóżeczku swoim, tego wieczora, z przejęciem i ochotą odmówiła ulubioną modlitwę do Anioła-Stróża:

*Święty Aniele-Strózu mój,
Ty zawsze przy mnie stój!
Rano, we dnie, wieczór, w nocy
Bądź mi zawsze ku pomocy.
Strzeż mnie od wszystkiego złego
I zaprowadź mnie do żywota wiecznego.*

Czy wszystkie dzieci o tej modlitwie pamiętają i codziennie swego Anioła-Stróża proszą o opiekę?

Wesoły kącik.

W szkole żydowskiej.

Nauczyciel: „Moryc, powiedz mi, do czego służy mydło?”

Moryc: „Midło, proszy pana profesora, służy do sprzątania.”

Poszkodowany.

Chłopiec płacząc: „Pański pies mnie ugryzł.”

Przechodzeń: „Musiałeś go uderzyć lub podrażnić.”

Chłopiec: „Wcale nie! Ja go tylko podniosłem z ziemi.”

Przechodzeń: „W jaki sposób?”

Chłopczyk: „Za ogonek.”

Świat katolicki.

Monumentalny posąg Chrystusa Króla na zboczach Montblanc.

Na zboczach Montblanc, niedaleko od Chamonix, na wysokości 1500 m. nad poziomem morza, wznoszony jest olbrzymi posąg „Chrystusa-Króla — Księcia Pokoju”.

Monumentalny ten posąg będzie należał do rzędu największych pomników na świecie, gdyż mierzy wraz z cokółkiem 30 m. wysokości i będzie widoczny z odległych szczytów górskich.

Poświęcenia kamienia węgielnego pod ten posąg dokonał ks. kanonik Rhuin z Chamonix, w asyście proboszcza z Houche, w którego parafii znajduje się posąg.

Autorem projektu posągu jest rzeźbiarz Serraz.

Prześladowanie unitów w Grecji.

Rząd grecki, mimo swych zapewnień o liberalizmie, zrzuca maskę. Nie zadawała się on już promulgowaniem ustaw wyjątkowych, lecz zaczyna prześladować. Ostatnio sądy greckie ogłosiły unitów za heretyków. Potraktowała ich tak decyzja sądu apelacyjnego, zatwierdzająca wyrok pierwszej instancji z 15 listopada 1930 r. Unici zaskarżyli tę decyzję do sądu najwyższego. Z drugiej strony z polecenia ministra oświecenia publicznego, zaakceptowanego przez ministerstwo spraw wewnętrznych, policja żąda od księży unickich, by zamienili szaty liturgiczne i by odprawiali Mszę św. według obrządku łacińskiego. Za niezastosowanie się do tego żądania jeden z księży unickich został aresztowany.

Z życia katolików węgierskich.

Duchowieństwo węgierskie coraz baczniejszą uwagę poświęca sprawie duszpasterstwa wielkomiejskiego. Na zgromadzeniu kleru budapeszteńskiego ks. dr. Ignacy Hauser podkreślił konieczność opracowania programu tego duszpasterstwa na całe najbliższe dziesięciolecie i oparcia go przede wszystkim na energicznie przeprowadzonej chrześcijańskiej reformie społecznej. Dotychczasowa działalność charytatywna nie wystarcza, albowiem bardzo często przyciąga ludzi, którzy uciekają od pracy. Konieczny jest pozytywny program chrześcijańsko-społeczny, któryby zdołał dostarczyć masom pracy. Zebranie zwróciło się do konferencji biskupów z prośbą o autorytatywne potraktowanie tych problemów. W Budapeszcie odbył się niedawno narodowy kongres „Straży Najświętszego Serca Jezusowego”. Jest to organizacja, która dąży do pogłębienia życia religijnego i wychowania religijnego wśród młodzieży szkolnej przez popieranie pobożności eucharystycznej i czci do Najśw. Serca Jezusowego. Na Węgrzech niema dziś chyba parafii i szkoły, gdzieby nie istniało koło „Straży Najśw. Serca Jezusowego.” Organ tego stowarzyszenia, „Serce” ma nakład 150 000 egzemplarzy.

Katolicka prasa holenderska a polityka.

Pomimo że życie polityczne odgrywa u katolików holenderskich niezmiennie doniosłą rolę, prasa katolicka zachowuje tam daleko idącą niezawisłość partyjną. Katolicka partja państwowa nie posiada właściwie żadnego organu prasowego. Nie znaczy to jakoby się prasa katolicka nie zajmowała sprawami politycznymi — tylko że prasa ta stojąc twardo na fundamencie katolickim nie pozwoliła się uzależniać od pewnych osób, zasiadających w danym razie w parlamencie i w rządzie. Ta duchowna wolność dziennikarzy holenderskich nie wywiera jednak ujemnych skutków na katolików. Przeciwnie — jedność między nimi jest zadziwiająca. Katolicy stanowią najsilniejszą partję w parlamencie i zajmują 7—9 stanowisk ministerjalnych. Wynikałoby z tego, że wolność zupełna w rzeczach wątpliwych wychodzi na dobre tak życiu religijnemu jak i politycznemu.

Chory Calles.

Bardzo poważne pismo „Korrespondenzblatt für den deutschen Klerus” podaje, że osławiony prześladowca katolicyzmu w Meksyku, były prezydent Eljasz Calles, dotknięty straszną chorobą trądu i opuszczony przez krewnych i przyjaciół, znalazł gościnę w szpitalu, będącym pod zarządem OO. Jezuitów.

Ten więc, który przedewszystkiem ścigał w czasie nagonki na Kościół katolicki Jezuitów, u tych właśnie Jezuitów, otoczony ich opieką, przeżywa swą tragedję

Kulturalna praca duchowieństwa włoskiego.

Najwyższą nagrodę ufundowaną przez państwo włoskie za zasługi w uprawie zboża wynoszącą 10 000 lirów otrzymał proboszcz Ruoti. Pozatem nagrodzonych zostało jeszcze 400 księży. Mamy tu znowu nowy dowód, że duchowieństwo prowadzi i nadal swoją kulturalną pracę, trzymając się wiernie odwiecznych tradycji, kiedy to ono pierwsze w północnych krajach zaczęło jej uczyć naszych przodków.

Członków włoskiego „tygodnia społecznego”

przyjął Ojciec święty na audiencji i wyraził żywą radość z głównego tematu obrad (problem miłosierdzia). Szczególnie podniósł Ojciec święty zasługi katolickiego uniwersytetu w Medjolanie, wypełniającego zadanie najwyższego miłosierdzia nauczania i kształcenia dusz.

Cudowne uzdrowienie.

Dzienniki paryskie donoszą o cudownem wyleczeniu w Lourdes pewnego trzyletniego dziecka. Dziecko to było beznadziejnie chore na gruźlicę płuc i lekarze po zastosowaniu wszystkich środków leczniczych, uznali stan za beznadziejny. Ostatni lekarz, mający dziecko w opiece, sam wierzący katolik, wpadł na myśl, podania choremu wody ze źródła w Lourdes. Po wypiciu pół butelki, gorączka zaczęła opadać i dziecko domagało się więcej wody do picia. Po otrzymaniu wody, dziecko zasnęło, a gdy następnego dnia lekarz przyszedł z wizytą do chorego, zastał dziecko bawiące się na ulicy.

Katolicy nie dopuścili do konkursu piękności.

W czasie pewnej imprezy dobroczynnej w Pittsburgu (U. S. A.) miał odbyć się, jako szczytowy punkt programu, konkurs piękności miejscowych kobiet i panien. Organizacje katolickie założyły energiczny protest przeciwko temu zamiarowi i sprawiły, że konkurs został zabroniony. Należy ufać, że ten ubliżający wszystkim kobietom pomysł sprytnych geszefciarzy będzie się odtąd coraz częściej spotykał z należyłą odprawą.

Kapłan katolicki prezesem rady obserwatorów argentyńskich.

Prezydent rzeczposp. Argentyńskiej mianował w tych dniach mgr. Fortunata Devoto prezesem rady obserwatorów narodowych.

Mgr. Devoto, poprzednio dyrektor obserwatorium w La Plata, od dłuższego już czasu oddaje się z jednakoową gorliwością pracom naukowym, jak i swym obowiązkom duchownemu.

Należy przypomnieć przy tej okazji, że liczni są duchowni, którzy zajmują się badaniem gwiazd. We Francji znany jest pod tym względem ks. Moreux; we Włoszech słynie ks. Giovanni Bucardi, który wykłada od 1900 roku astronomję na uniwersytecie w Turynie i jest członkiem 11-tu akademij. Wreszcie w Hiszpanji Ojcowie Jezuitci założyli kilka obserwatoriów.

Z wojska do klasztoru.

W Medjolanie złożył śluby zakonne były oficer armji włoskiej dr. Apuzzo, który wstąpił do klasztoru Karmelitów. Na uroczystości był obecny przedstawiciel ministra spraw wewnętrznych, generałowie, członkowie sądu wojkowego oraz liczni wyżsi oficerowie.

Misje.

Dzięki pomarańczy.

Według agencji Fides.

Było to w Kraju Przylądkowym (w Afryce południowej), niedaleko miasta King-Williamstown. Pewnego dnia Siostra Benigna, Dominikanka, udała się, jak zwykle, w towarzystwie innej Siostry w pieszą wędrówkę apostołską. Nagle spostrzega murzyna, leżącego na macie przed ubogą chatką. Obie zakonnice zbliżają się, a pozdrowiwszy nieznajomego, pytają go o imię. „Nazywam się Godolo“, odpowiada. „Jestem ciężko chory, i kazałem się wynieść przed chatę bo mam nadzieję, że promienie słoneczne przyniosą mi ulgę w cierpieniach.“

Dobre Siostry, zaopatrzone zawsze w zasoby duchowne oraz lekarskie pielęgniarek, zajęły się chorym troskliwie, prosząc jednocześnie Boga o uzdrowienie nie tylko ciała, ale raczej duszy tego biednego murzyna. Dawszy mu przyrzeczenie, że odwiedzą go wkrótce, wróciły do misji.

Pogańscy sąsiedzi chorego spostrzegli zakonnice.

„Co ci przyszło do głowy?“ mówią mu, „dać się pielęgnować przez te złowrogie czarnobiałe ptaki? One niby oddają ci przysługę, lecz w rzeczywistości myślą tylko o tem, żeby cię otruć i żebyś opuścił ten świat jak najprędzej. O, nie wierz tym kobietom. Idź lepiej poradzić się czarownika i złożyć ofiarę naszym potężnym fetyszom. Tam przynajmniej nie grozi ci żadne niebezpieczeństwo.“

Wrodzone każdemu człowiekowi przywiązanie do życia może stać się dla niego źródłem złudzeń. Zamiast się zastanowić, ów chory poszedł ślepo za radą swych zabobonnych i złych sąsiadów. Kazał się zanieść do innej wsi, bliżej fetysza. Gdy zakonnice wróciły na to miejsce, doznały zawodu. Widząc, że owemu choremu dokuczają często pragnienie, przyniosły mu pomarańczę.

„Zostawmy ją tu, na jego macie“, rzekła Siostra Benigna. „Może Godolo wróci i ucieszy się, gdy znajdzie ten smaczny owoc...“

Uczyniwszy nad pomarańczę znak krzyża św. kładzie ją Siostra na macie i odchodzi. Godolo wrócił rzeczywistości. Spostrzega wspaniały, złotawy owoc, usuwa z niego nieco skórkę i niesie go do ust.

„Jakież to wyborne!“ woła. „Jak mnie ten świeży, kwaskowy sok orzeźwia!... Z pewnością te dwie Siostry przyniosły tu dla mnie tę pomarańczę, gdyż moim sąsiadom nie przysłoby nawet na myśl, żeby mi sprawić taką przyjemność... O, te Siostry nie są wcale złe jak sępy, tak jak oni mi mówili. Mają serce matki... Nie mogę się powstrzymać, żeby ich nie kochać, a także i nie kochać tego dobrego Boga, o którym mi mówiły, gdy mnie pielęgnowały.... Powiedziały, że On je tu przysłał...“

Po kilku dniach wracają obie zakonnice na to samo miejsce. Niema chorego przed chatą. Czyżby jeszcze nie wrócił?“ mówią do siebie.

Podchodzą bliżej. Wewnątrz i wokół chaty pełno jest ludzi. Chory najwidoczniej dogorywa.

Posuwają się z wielkim trudem naprzód.

Zaledwie Godolo ujrzał ich białe szaty i czarne płaszcze, woła: „Siostry! Jakie szczęście, że cię widzę! Ochrczaj mnie prędko. Umieram...“

A zakonnica, widząc, że śmierć się zbliża, leje świętą wodę na czoło konającego, którego dusza po kilku chwilach wzlataje do nieba!...

Pomarańcza, albo raczej tklive miłosierdzie, pokonało przesady i złe rady. Utorowało ono łasce drogę do duszy biednego umierającego.

Rozmaitości.

Masońskie pieniądze.

Wielkie poruszenie wywołało w Czechach ukazanie się nowych banknotów 50-koronowych. Banknoty te noszą na sobie wszystkie symbole masonerii, jako to: fartuch, kielnię, młotek i t. p. Banknoty projektował wielki mistrz loży praskiej, malarz Mucha.

Raj bolszewizmu.

Gromadnie uciekają chłopci z bolszewiji narażając się na śmierć na granicy. Na pograniczu bolszewickiem po stronie polskiej nie potrzeba propagandy antybolszewickiej i niemożliwa jest propaganda bolszewizmu, tyle wie miejscowa ludność o raju rosyjskim. Można tam wysłać agitatorów komunistycznych do wyleczenia.

Ludożerstwo w Sowietach.

Dziennik rosyjski „Wozroждение“, wychodzący w Paryżu, zamieścił list, który nadszedł do jednego z członków emigracji rosyjskiej we Francji, z okręgu Kubania, zamieszkałego przez kozaków. W liście tym autor, nie podając swego nazwiska, opisuje niesłychane warunki, w jakich żyje tamtejsza ludność. „O chlebie“, czytamy tam, „już dawno zapomniano. — W tych okolicach, gdzie są ryby, chłopci mieli ości i dodawszy do nich następnie trochę wody, pieką coś w rodzaju ciasta. Na całej Kubani niema ani jednego psa lub kota, zostały one bowiem oddawna zjedzone. Od pewnego czasu giną tu i ówdzie dzieci. Dzieci te wyłapują głodni nędzarze, by je potem zabić i częściowo zjeść, a częściowo sprzedać jako zmielone mięso na kotlety.“

Rząd turecki a żydzi.

Według ostatnio uchwalonego rozporządzenia rządu tureckiego, które weszło już w życie, osoby, wyznające judaizm, nie mogą być przyjmowane na służbę państwową w Turcji.

Być może, iż rozporządzenie powyższe stoi w pewnym związku z agresywnym stanowiskiem żydów względem Arabów w Palestynie.

Murzyni.

Słyszysz się od czasu do czasu o t. zw. samosądach amerykańskich nad murzynami. Liczba tych samosądów co prawda powoli maleje, tem nie mniej jednak w społeczeństwie amerykańskiem istnieje antagonizm murzynów, antagonizm rasowy. G. Duhamel powiedział w związku z tem obrazowo, że „gdyby Chrystus urodził się w Ameryce, to jeden z królów nie byłby dopuszczony do żłóbka Żbawiciela“.

Murzyni oczywiście rozgłaszają po świecie, że dzieje im się krzywda, wskazują na niehumanitarność białych, powołują się na swe prawa ludzkie i biadają na ucisk.

Tymczasem ostatnio wyszedł na jaw fakt niesłychany, którym będzie musiała się zająć Liga Narodów. Oto „wzorowa“ republika murzyńska Nigerja została oskarżona o handel niewolnikami, swymi murzyńskimi współbraćmi. Okazuje się, że inteligencja „nigeryjska“ dla przysporzenia sobie dochodów prowadziła handel niewolnikami, pretekstem było przytem prawo „wekslowe“. Rodzice pod zastaw pożyczki oddawali swe dzieci na przymusowe roboty i t. p.

Fakta te mówią same za siebie, okazuje się, że łatwo jest deklamować o humanitaryzmie, trudniej go praktykować. Bo też, gdy stosunek do człowieka nie jest oparty na chrześcijańskiej miłości bliźniego, jest kłamstwem cały t. zw. humanitaryzm. Fryska on pod chęcią zysku, władzy i t. p. — jak bańka mydlana.

Zmiany w posadach duchownych archidiecezji wrocławskiej.

Potwierdzone

został wybór ks. proboszcza Karola Thiel w Fischbach jako
actuarius circuli dekanatu Jeleniagóra

Przesiedleni lub ustanowieni:

ks. kapelan Alfonsy Klambt w Głogowie jako taki w Lwowie;
ks. kapelan Józef Krzaska we Wrocławiu przy kościele Najśw.
Panny Marii jako kuratus tamże;
ks. kapelan Paweł Hein w Lwowie jako taki przy kościele Naj-
świętszej Panny Marii we Wrocławiu;
ks. proboszcz Augustyn Jonderko w Gliwicach jako admini-
strator prob. w Włochach;
ks. radzca studj. pozasłużbowy Franciszek Fritsch w Nysie
jako administrator proboszczowy w Gostitz;
ks. administrator proboszczowy Jerzy Heisig w Dittmanns-
dorf jako proboszcz tamże;
ks. administrator Jerzy Groeger w Wielkich Sokolnikach jako
proboszcz tamże;
ks. kapelan Ernest Grzesik w Opolu jako lokalista z tytułem
kuratus w Gosławicach (probostwo Św. Krzyż w Opolu);
ks. prob. szcz. Józef Amelung we Wrocławiu, klasztor Dobrego
Pasterza, jako proboszcz w Pieńsku.

Kalendarzyk tygodniowy.

Niedziela, 26 listopada. **Niedziela 2^a po Świątkach.**
Św. Sylwestra, Opata. — Św. Piotra z Aleksandrii, Bisk., Męcz.
— Poniedziałek, 27 listopada. Św. Wirgiliusza Bisk. —
Wtorek, 28 listopada. Św. Sostenusza, Bisk., Męcz. — Św. Grze-
gorza III, Pap., Wyzn. — Środa, 29 listopada. Św. Saturnina,
Bisk. Męcz. — Wilja przed św. Andrzejem, Apost. — Czwartek,
30 listopada. Św. Andrzeja, Apostoła. — Piątek, 1 grudnia.
Św. Eligiusza, Bisk. — Sobota, 2 grudnia. Św. Bibjany, Panny,
Męcz.

Wieczna adoracja.

Niedziela, 3 grudnia. Dzień: Kamieniec (dek. Pyskowice);
Raszów (dek. Opole); M. a. Lauterbach (dek. Rychbach); Pla-
wniowice, kaplica zamkowa (dek. Ujazd); Kleintschansch (dek.
Wrocław-Północ); Weidenhof (dek. Trzebnica); F. Posnowice
(dek. Wielkie Strzelce); Kwielice (dek. Wysokicościół); Wielka
Paczyna (dek. Pyskowice); Frejhan (dek. Milicze); Oleśno (dek.
Olesno); Powicko ek. Stramburek); Górna Sucha (dek. Karwiń).
Noc 3/4 Wrocław, Siostry św. Jadwigi, dom macierzysty;
Wrocław arcybiskupi alumnat.

Poniedziałek, 4 grudnia. Dzień: Rozmierz (dek. Wielkie
Strzelce); Grzędzin (dek. Łony); Riegersdorf (dek. Prudnik);
Dąbrowa (dek. Kozuchów); Syców (dek. Syców). Noc 4/5:
Wrocław, Siostry Najśw. Panny Marii, dom macierzysty; Wro-
cław-Karlówice, Urszulanki.

Wtorek, 5 grudnia. Dzień: Kattern (dek. Olawa); Bolków
Bolków); Roszowskilas (dek. Łony); Tscheschenhammer
(dek. Milicze). Noc 5/6: Racibórz, kościół Najśw. Panny Marii.

Środa, 6 grudnia. Dzień: Stare Siolkowice (dek. Siolkowice);
Długawice (dek. Toszek); Oppersdorf (dek. Nysa); Bąkowice
(dek. Tworów). Noc 6/7: Lubtań, Urszulanki.

Czwartek, 7 grudnia. Dzień: Paczków (dek. Paczków); Alt-
Reichenau (dek. Bolków); Hohenkirch (Wysoka) (dek. Wielkie
Strzelce). Noc 7/8: Białawoda, Siostry szkolne; Malkwice
Elżbietanki.

Piątek, 8 grudnia. Dzień: Kamieniogóra (dek. Kamieniogóra);
Goszyce (dek. Milicze); Camöse (dek. Środa); Reichenstein
(dek. Paczków); Racibórz-Ostróg, kościół św. Jana Chrzciciela
(dek. Racibórz); Reńskawieś (dek. Nysa); Zaborze (dek. Hinden-
burg); Briesnitz (dek. Kamienica); Frydląd (dek. Niemodlin);
Profen (dek. Jawór); M. a. Gross Märzdorf (dek. Świdnica);
Kuhnern (dek. Strzygłów); Ropice (dek. Jabłonków); F. Hönigs-
dorf (dek. Grodków); M. a. Stoschendorf (dek. Rychbach);
Frydek, kościół Najśw. Panny Marii (dek. Frydek); Bytom, za-
kład dla kalek, Boromeuszki (dek. Bytom); Obermois (dek.
Środa). Noc 8/9: Racibórz, klasztor Annunziata, Stejskie Siostry
misyjne; Breslau-Grüneiche, Służebniczki Marii.

Sobota, 9 grudnia. Dzień: Izdebno (dek. Wielkie Strzelce);
Krzanowice (dek. Łony); Środa (dek. Środa). Noc 9/10. Świ-
dnica, Szaretki.

Zwyczaj ustawienia żłóbka na Boże Narodzenie

przenika i pogłębia w dalszym ciągu okres
obyczajów godowych u naszego ludu.

Św. Franciszek z Asyżu, od którego po-
chodzi piękna i sławna myśl żłóbka, i fakt,
że tenże Święty mianowanym został Patro-
nem Akcji Katolickiej, przyczyni się do dal-
szego rozszerzenia tego zwyczaju.

Paru stu naszych Czytelników dostało
się w ostatnich leciach przez nas w posia-
danie pięknego żłóbka domowego. Teraz
umożliwimy im dalsze wzbogacenie żłóbka
przez tak zwany „pakiet uzupełniający”,
który zawiera

23 dalszych części.

Cena takiego pakietu wynosi teraz

6,— RM.

„Pakiet uzupełniający” zawiera:

- 1 ogień obozowy (z elektrycznem światłem),
 - 1 studnia nadkryta z kołowrotem,
 - 3 pasterzy, 2 palmowy, 6 owiec, 1 anioł,
 - 1 pastuchna z dzbankiem, 1 obsługacz wiel-
błądowy, 1 wielbłąd, 1 pies,
 - 3 pleciat dla powiększenia przestrzeni żłóbka
(1 pleciatko z wrotami dla otwierania);
 - 2 pakiety mchu, 1 karton na przechowanie.
- Części te uzupełniające mogą także być i przy
innych żłóbkach z figurami tej samej wyso-
kości (pasterz stojący 10 cm) umieszczone.

Uprasza się o rychłe zamówienia,
bo zapas jest szczupły.

Administracja

„Pośłańca Niedzielnego“

Wrocław — Breslau I, Hummerel 39/42.

Konto czekowe „Schles. Volksztg.” Breslau 190.

Treść.

Czas i znaki końca świata. — Niebo. (Wiersz.) — Niedziela
ostatnia po Świątkach: Lekcja i Ewangelia. — Z życia Świętych:
Święty Leonard z Porto Maurizio. (26 listopada.) — Co prze-
bijamy? (Wiersz.) — Serce Jezusa jest Sercem Ojca. — Prawda
katolicka: Uczony biolog wobec religii. Głos protestancki o Ko-
ściele. — Zagadnienia na czasie: Mieć czy nie mieć dzieci?
— Życiorysy: Karol Antoniewicz. (1807—1852.) — Zbawienie duszy
celem życia naszego. — Bywa tak przy wojsku. — Dziecię Marii.
— „Miej serce i patrzaj w serce!” — Pytania i odpowiedzi. —
Ku zabawie. — Rodzina i wychowanie: Słowo do matek. Apo-
stolstwo matki. Złote słowa. — Naszym dziatkom: Wizyta Marii.
Pan Bóg stworzył Aniołów dla swojej chwały i ku posłudze lu-
dziom. Mały Jezus. (Wiersz.) Wesoły kącik. — Świat katolicki.
— Misje. — Rozmaitości. — Zmiany w posadach duchownych
archidiecezji wrocławskiej. — Kalendarzyk tygodniowy. — Wieczna
adoracja.

